Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

10. KWIETNIA 1920.

NR. 87. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Po nocie Cziczerina.

Rzadko kiedy krok rządu polskiego w dziedzinie polityki spotkał się z tak powszechnem uznaniem ze strony społeczeństwa, jak odpowiedź jego na ostatnią notę Cziczerina. Na insynuacye i oskarżenia, iż rząd polski jest „jedynym sprawcą wszystkich nieszczęść, wyrządzonych ludowi pracującemu wszystkich krajów przez przedłużenie wojny", na obłudne i cyniczne frazesy o „bratniej dłoni, wyciągniętej do ludu polskiego", odpowiedział rząd nasz z całą powagą i stanowczością, iż nie ma bynajmniej zamiaru bawić się w dyplomacyę radiotelegraficzną, że, o ile bolszewicy chcą w dalszym ciągu używać zwrotów, „nacechowanych niedostateczną powagą", w takim razie będą musieli sami sobie przypisać utrudnienie, a nawet uniemożliwienie pertraktacyi. Jeśli zaś mowa o zawieszeniu broni, to dowództwo wojsk polskich nie widzi i nie ma zamiaru utrudniać rokowań działaniami agresywnemi", a strona przeciwna ma najzupełniejszą swobodę działania. Jakie stanowisko wobec odpowiedzi warszawskiej zajmie rząd moskiewski, zwłaszcza że rząd polski notę swoją uważa za zamknięcie i dalszą wymianę radiotelegramów na temat rozejmu i miejsca spotkania za bezcelową, przewidzieć dziś trudno. Przewidzieć tem trudniej, iż cały przebieg dotychczasowej powietrznej korespondencyi z Cziczerinem coraz dosadniej zdaje się stwierdzać, że o szczerości zamiarów pokojowych sowdepii coraz mniej może być mowy i że Moskwie chodzi przedewszystkiem o jak najdalsze odwleczenie chwili rzeczywistych pertraktacyi.

Zważmy bowiem, jaki charakter miała lutowa nota bolszewicka w porównaniu z obiema ostatniemi, jak również jakie zmiany zaszły w międzyczasie na frontach bojowych i w polityce zagranicznej. W pierwszej swej nocie prosiła Moskwa skromnie o rozpoczęcie rokowań, pozostawiając bez zastrzeżeń oznaczenie miejsca i czasu pertraktacyi Polsce. Na notę tę dała Polska odpowiedź, zastosowaną ściśle do konkretnych propozycyi rosyjskich: zgadzamy się na rokowania, spotkamy się zaś w Borysowie w dniu 10 kwietnia. I ta właśnie odpowiedź rządu polskiego, miasto doczekać się zwyczajnego zawiadomienia o otrzymaniu odpowiedzi i o postanowieniu wysłania delegatów na oznaczone miejsce, stała się dla rządu sowietów jedynie materyałem do dalszej podstępnej akcyi sowieckiej przeciw Polsce.

Z jednej strony wysuwając niespodziewanie kwestyę zawieszenia broni chciano przedstawić Polskę jako molocha, nie myślącego o niczem innem, jak o żłopaniu krwi ludzkiej, z drugiej zaś wszczynając szeroko co do czasu zakrojoną dyskusyę na tensam temat, jak również na temat miejsca rokowań, dążono do odsunięcia dnia spotkania się aż do terminu, w którymby stanowisko pertraktujących sowietów mogło być w zupełności innem, niż obecnie.

Na cóż tedy sowdepia liczyła i liczy? Odpowiedź na te pytania dają w pierwszym rzędzie nasze komunikaty wojenne. W chwili, gdy najsilniej drgały fale powietrzne między Moskwą a Warszawą, niosąc bezwzględne zapewnienia obecnych władców Kremlu o ich miłości pokoju, w tejsamej chwili wojska sowieckie szły do najkrwawszych ataków na polskie linie obronne, w tejsamej godzinie jedna dywizya za drugą toczyły się nad Słucz, Berezynę i Ptycz, by, dzięki spodziewanym zwycięstwom czerwonej gwardyi, dzięki „humanitarnym" pociskom gazowym uczynić rokowania z obecną Polską co najmniej zbyteczne. I jeszcze dzisiaj, gdy, dzięki męstwu żołnierza polskiego, gra ta spełzła na niczem, ostatni komunikat sztabu polskiego donosi o rozpoczęciu nowej ofenzywy bolszewickiej na froncie poleskim, o przybyciu dwóch dalszych dywizyi rosyjskich.

Lecz grano także na stawkę inną. Wiemy, jak ścisłe węzły łączyły hohenzollernowskie Niemcy z Cziczerinem i Trockim. To, co długi czas wydawało się tylko przypuszczeniem i co odpierane było przez cesarskich kanclerzy niemieckich z największem oburzeniem, potwierdza dzisiaj w swych pamiętnikach nikt inny, jak tylko sam Helfferich. Czyż tedy dalekiem od prawdy może być przypuszczenie, iż obecne wypadki w Niemczech, ta awantura Kappa i Lüttwitza, która miała odrodzić Niemcy co najmniej pod względem militarnym i traktat wersalski zamienić w świstek papieru, nie sięgała swymi korzeniami daleko poza Berlin? Wszak ponowne rozpalenie wielkiej wojny, wzięcie Polski we dwa ognie, mogłoby — wobec bezwładności ententy — doprowadzić, zdaniem Berlina i Moskwy, wcale łatwo do braterskiego uścisku przez pomyłkę powaśnionych przyjaciół. Gdyby zaś awantura Kappa, jak się istotnie stało, nie powiodła się, w takim razie zawsze jeszcze pozostają w zanadrzu spartakowcy. Przecież nie dla turystycznych wrażeń pojawił się obecnie nad Renem, jak donoszą pisma bawarskie, komisarz ludowy Radek w swej własnej osobie.

Dlatego też, zastanawiając się choćby pokrótce nad pytaniem, jakie stanowisko zajmie p. Cziczerin wobec ostatniej noty polskiej, należy unikać zbytniego optymizmu. Obecnie Rosya jeszcze nie dojrzała do pokoju; ciągle jeszcze żywi nadzieję, iż bądź-to przewrót w Polsce, bądź-to głębokie zmiany w obecnym europejskim systemie politycznym, bądź wreszcie zwycięstwo militarne dadzą jej w ręce takie atuty, które wszelki Borysów uczynią zbędnym. Dlatego też stanowczej odpowiedzi rządu polskiego można tylko przyklasnąć.

W. K.

O Ukrainie — w Paryżu.

W kołach parlamentarnych francuskich daje się zauważyć zwrot, zmierzający do uznania niepodległości państw, które oderwały się od Rosyi. Dotyczy się to przedewszystkiem Ukrainy. Dotychczas państwa ukraińskiego oficyalnie w Paryżu nie uznawano. Nad Sekwaną prowadzono do niedawnego czasu politykę popierającą całość Rosyi. Obecnie coraz częściej dają się słyszeć głosy, oświadczające się za uznaniem Ukrainy. Tyczy się to przedewszystkiem prawicy parlamentarnej. Posłowie de Gailhard, Bancel, Xawier de Magallon, Luis Perollar — tudzież Leo Gerald z grupy lewicowej zaliczają się do zwolenników niepodległej Ukrainy.

Na temat przyszłego ukształtowania się tej „niepodległej" Ukrainy do Polski miał interesującą rozmowę p. Smogorzewski, korespondent „Gazety Warszawskiej" z Michajłem hr. Tyszkiewiczem, prezesem Delegacyi Ukraińskiej w Paryżu. Treść tego interwiewu podaliśmy we wczorajszych depeszach telefonicznych. Dzisiaj zamieszczamy dalsze szczegóły tego ciekawego wywiadu polskiego dziennikarza z „organizatorem" ukraińskiego państwa.

Na pytanie, jaki jest obecny stan sprawy ukraińskiej — pisze p. Smogorzewski — hr. Michajło odpowiedział mi:

„Sprawa Ukrainy znajduje się obecnie w krajach sprzymierzonych w fazie bardzo korzystnej. Koła parlamentarne i rządowe żywo się nami interesują i żeby nie trudności wewnętrzne, dawno już Rada Naczelna uznałaby nas".

Zaznaczywszy, że Ukrainą interesują się głównie koła prawicowe, dzięki stosunkom, jakie sobie hr. Tyszkiewicz w tych sferach wyrobił, tudzież, że Watykan i Kurya rzymska popiera sprawę ukraińską, hr. Tyszkiewicz przeszedł do stosunków wewnętrznych w przyszłej Ukrainie. Wyobraża ją sobie, jako państwo absolutnie suwerenne ze stolicą w Kijowie, obejmujące wszystkie ziemie ukraińskie dawnego imperyum rosyjskiego.

— A Galicya Wschodnia?

— Podobno rząd ukraiński zgłosił w tej sprawie swoje „desinteressement", choć nie wiem o tem nic pewnego. Ja zaś mam na sprawę Galicyi Wschodniej swój własny pogląd. Wyłożyłem go w swoim czasie w Lozannie takim wybitnym politykom polskim, jak p. Jan Kucharzewski, jak p. Michał Rostworowski, lub profesor Szymon Askenazy. Zgodzili się oni wówczas ze mną zupełnie. Dziś, ze względu na godność, jaką piastuję w sprawie Galicyi Wschodniej, zajmuję stanowisko neutralne. Ataman Petlura i ja uważamy bowiem, że jest to sprawa, obchodząca przedewszystkiem Ukraińców galicyjskich.

— Ukraińcy galicyjscy, rzekłem, nie zupełnie się z takiem stanowiskim godzą. Zresztą, zwalczają dziś oni Petlurę, a przedewszystkiem Pana.

— Widzi Pan, odparł p. Tyszkiewicz, nasze położenie wewnętrzne jest dziś niesłychanie trudne. W polityce ukraińskiej dają się dziś zauważyć dwie oryentacye. Jedna — to oryentacya niemiecka, która jest jednocześnie rosyjską. Do tej należą i ludzie z prawicy, jak hetman Skoropadskij i z lewicy — jak socyaliści bolszewizujący. Drugą oryentacyę nazwałbym polsko-rumuńską; do tej należy Semen Petlura, prof. Maciejewicz i ja. Przyznać muszę, że ta oryentacya w ostatnich czasach mocno „pocierpiała"...

— A dlaczego? — spytałem zaciekawiony.

— Na skutek przesadzonych imperyalistycznych zapędów — była odpowiedź.

— Czyich?

— No, naturalnie polskich — odparł p. Tyszkiewicz. — A źle robicie — dodał po chwili. Tyle możecie zyskać, popierając Ukrainę. Wszak osłabiacie przez to Rosyę, która będzie zawsze waszym wrogiem. Dla nas, dodał p. Tyszkiewicz, Rosya jest wrogiem najgroźniejszym, bo dybie ona na niepodległość naszą. Mamy więc interesy wspólne, oraz mamy ważki powód do współpracy. A tymczasem wy wojowaliście z nami przez cały rok 1919...

— Pewnie. Kiedy Ukraińcy panoszyli się we Lwowie, fundując jakieś „zachidne-Ukrainy", to czyż mieliśmy ich przyjmować kwiatami? Czy mieliśmy może czekać, aby weszli na Chełmszczyznę?

— Ależ Chełmszczyzna jest ruska! — zawołał p. Tyszkiewicz.

— Czyżby Pan do Chełmszczyzny rościł jeszcze pretensye?

— Ah, z tej sprawy już wszyscy u nas prawie zrezygnowali! — odparł mój rozmówca, machając ręką.

— A co Pan myśli o możliwości unii Ukrainy z Polską?

— O żadnej unii mowy być nie może. Pierwsza unia, ta z przed rozbiorów, zostawiła w umysłach i sercach naszych wspomnienie bardzo przykre. To też dziś nikt na Ukrainie na unię się nie zgodzi, bo rozumie, że byłaby ona tylko zamaskowaną aneksyą. Natomiast sojusz niepodległej Ukrainy z niepodległą Polską uważam za możliwy i za wskazany ze względu na wspólne interesy nasze na Wschodzie, o których co dopiero mówiłem.

— Sojusze są możliwe tylko z państwami istniejącemi — wtrącił p. Smogorzewski — Ukraina jest tymczasem potęgą urojoną. Opinia polska w zasadzie nie zwalcza niepodległości Ukrainy. Politycy nasi stawiają sobie jeno pytanie: Czy niepodległa Ukraina może istnieć, czy nie?

— Napewno może! — zawołał p. Tyszkiewicz.

— Tem lepiej, ale czem motywuje Pan tę swoją wiarę? Czy nie zgodzi się Pan z tem, że lud ukraiński jest jeszcze bardzo mało rozwinięty, aby stworzyć własne państwo, że państwu temu zbraknie wprost kadrów?

— Bynajmniej. Wszyscy dawni urzędnicy rosyjscy narodowości ukraińskiej przejdą na służbę państwa ukraińskiego. Jest też rzeczą oczywistą, że elementami najzdrowszymi i najwięcej państwowo wyrobionemi są elementy zachodnie. Tych musimy wchłonąć jak najwięcej, aby zrównoważyć niezdrowe wpływy rosyjskie. Od tego zależy trwałość i moc naszego państwa. Jestem przekonany, że Polska to zrozumie i poprze nas z całej mocy, tak, jak popierać winna państwowość litewską i białoruską. Tym sposobem oddzielicie się od niebezpiecznego sąsiedztwa rosyjskiego. Zysk, jaki stąd wyciągniecie — dodał znacząco — jest tak wielki, że możecie dlań ryzykować wiele.

P. Tyszkiewicz przerwał na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— A wracając do sprawy, czy Ukraina może istnieć, czy nie, to zwrócę tylko pańską uwagę na fakt, że kraj nasz jest bogaty. Mamy zboże, mamy cukier, mamy też węgiel i żelazo, mamy porty na morzu Czarnem. Czego trzeba więcej?

— Tak, ale te wszystkie bogactwa są teraz w ręku bolszewików...

— Śmiej się Pan z tego. Bolszewicy, podobnie, jak w r. 1918 Niemcy, nic nie wyciągną z Ukrainy. Zresztą są oni tylko panami dróg żelaznych i węzłów kolejowych, a nie śmią się zapuścić wgłąb kraju, albowiem chłop ukraiński jest względem nich wrogo usposobiony. Chłop ten nie jest bynajmniej bolszewikiem. Oczywiście dzieje mu się krzywda i krzywdę tę naprawić należy, rozwiązawszy odpowiednio sprawę agrarną. Ale chłop ukraiński nie chce wcale socyalizacyi ziemi, nie chce wcale wywłaszczania, które głosił uniwersał Nr 3 Rady Centralnej (20. XI. 17). Jest on zwolennikiem rozdziału ziemi drogą wykupu. Ten chłop ukraiński będzie dla państwa ukraińskiego podporą najmocniejszą.

Nieudała ofenzywa dla wymuszenia pokoju

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 8 b. m.

Na Podolu nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye ogniem artyleryi.

Według zeznań jeńców oficerów bolszewickich, wziętych do niewoli przy odpieraniu ataków na Polesiu, a także z przychwyconych rozkazów bolszewickich wynika, że na odcinku Supełki-Hutor-Kukiewicze działają dwie kompletne dywizye piechoty bolszewickiej wraz z silnym oddziałem kawaleryi. Jedną z dywizyi dowodzi dawny oficer sztabu generalnego rosyjskiego Niewierzyn, a grupą kawaleryi Szubin.

Przed rozpoczęciem akcyi pułki zostały zaopatrzone w amunicyę. Dowództwo bolszewickie rozkazało dnia 5 kwietnia zająć Hutor, Supełki i Jełam, przeciąć linię kolejową Kalenkowicze-Szacilki i przygotować wyjściowe punkty do uderzenia z północy na Kalenkowicze. Pułki tej grupy atakującej zostały poinformowane, że równocześnie będzie prowadzona ofenzywa 28 dywizyi piechoty wzdłuż toru Rzeczyca-Kalenkowicze i że ta dywizya 5 kwietnia ma zająć jako punkty wyjściowe dalszej akcyi Zamoście, Łoski, Glinianów i Swobodę.

Przed rozpoczęciem ofenzywy specyalni delegaci rządu sowietów urządzali wielkie mityngi, tłomacząc ważność tej akcyi, która ma zmusić Polaków do szybkiego zawarcia pokoju na korzystnych dla Sowdepii warunkach. Jako jedna z dywizyi atakujących została specyalnie wybrana 17, która się pyszni nadzwyczajnymi sukcesami. Równocześnie z tą akcya nakazaną została silna dywersya od strony Czernowyla na Mozyrz przy pomocy flotyli.

W atakach dnia 6 kwietnia na pozycye Jełana brały udział wszystkie pułki 17 dywizyi. Znajdujący się początkowo w rezerwie 148 pułk i drugi batalion 151 pułku piechoty, po nieudałych atakach, zostały po południu rzucone do akcyi. Straty bolszewickie niezwykle duże, zużycie amunicyi kolosalne. Artylerya bolszewicka, która wciąż ponawia huraganowy ogień, miała zużyć w ciągu dnia 6 kwietnia przeszło 3000 pocisków.

W związku z temi niepowodzeniami nastrój czerwonogwardzistów, początkowo wojowniczy i pewny, załamał się znacznie.

Po odparciu przez nas ataków z dnia 1 kwietnia, dowództwo bolszewickie wydało rozkaz kontynuowania energicznych ataków, grożąc dowódcom trybunałem rewolucyjnym. Rzeczywiście w ciągu dnia 7 kwietnia nieprzyjaciel ponowił zaciekłe ataki na odcinku od wsi Jakimowska Słoboda aż do naszej reduty pod wsią Nachów. Walki na tym odcinku pod względem napięcia i intensywności ognia z obu stron przechodziły wszystkie bitwy na froncie bolszewickim.

Oddziały nasze bez względu na ogromną przewagę liczebną czerwonej armii, wykazały w nierównej tej walce hart i odwagę starego żołnierza. Lokalne powodzenia bolszewickie zostały zlikwidowane brawurowymi kontratakami naszej piechoty i kawaleryi.

Kolosalna zdobycz w Mozyrzu.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" podaje: Po zarejestrowaniu zdobyczy wojennej, wziętej w Mozyrzu, okazało się, że łup zdobyty przez pułkownika Sikorskiego, przewyższa wartość trzech miliardów marek. Na zdobycz składają się parowozy i wagony w poważnej ilości, nadto statki pancerne wraz z całem urządzeniem portów rzecznych na Prypeci, ogromna ilość środków sanitarnych, materyału wybuchowego i broni wszelkiej kategoryi.

Powitanie wojsk naszych, wkraczających do Mozyrza, przez ludność miejscową było bardzo serdeczne. Do wojska polskiego zgłasza się bardzo wielu ochotników z pośród okolicznej ludności.

Rokowania polsko-czeskie.

Cieszyn. (Telefonem). Odbywają się znowu rokowania polsko-czeskie z udziałem członka komisyi międzynarodowej p. Wiltona, który obrady zainaugurował. Powiedział on, że organizacye robotnicze zrobiły co mogły, ale ostatecznie sprawa utknęła na martwym punkcie. Obecnie organizacye powiatowe rozważają następujące punkty: 1) Jak mają wrócić do pracy ludzie, wypędzeni z miejsc swego zamieszkania i 2) Jakie obmyśleć zarządzenia na przyszłość?

Co do gwałtów czeskich na Śląsku, twierdzi p. Wilton — mimo sprzeciwów czeskich — że czeskie komitety plebiscytowe nie były bez winy, że wpływowi ich członkowie brali w wypadkach czynny udział. Dowody niezbite stwierdzają to n. p. w Karwinie.

W dyskusyi okazało się nieprzejednane stanowisko Czechów, którzy występowali także w imieniu Ślązakowców, przeciwko czemu ze strony polskiej stanowczo zaprotestowano, gdyż spór toczy się tylko między Polską a Czechami.

Na to czeski mówca, Tesarz, twierdził, że Ślązakowcy to są Morawcy, którzy częściowo obronili Śląsk przed polonizacyą. Prof. Uniw. Jagiell. dr. Chłumsky (Czech. członek komisyi plebiscytowej) twierdził, że ludzie mówiący po morawsku, sięgają aż po Tarnów (sic!)

Co do gwarancyi na przyszłość, Czesi wykręcali się. Gdy jednak z polskiej strony oświadczono, że polski komitet plebiscytowy daje gwarancyę za wszystkie swoje uchwały, wtedy Czesi złożyli takie samo oświadczenie. Jednak sprawa ks. proboszcza Niemca z Rychwałdu, którego Czesi dwukrotnie wyrzucili z probostwa, dowodzi, że obiecankom czeskim nic można wierzyć.

Powzięto następnie uchwałę: Oba komitety plebiscytowe, polski i czeski, stojąc na gruncie odezwy z 11 marca, postanawiają:

1) Wymienić między sobą listy wydalonych, którzy mają wrócić do domów, t. j. do pracy i do mieszkań własnych. 2) Zwrócić się wójtów, aby zabezpieczyli powracającym bezpieczeństwo osoby i pracy i 3) Wymieniać stale skargi i zażalenia w celu ich załatwienia.

Próba tej zgody wywołała wielkie niezadowolenie w całem społeczeństwie polskiem na Śląsku. W rzetelność Czechów i chęć utrzymania zgody nikt nie wierzy. Wyrazem tego zapatrywania jest następująca uchwała Rady narodowej: „Pełna Rada narodowa uchwala wezwać odnośne czynniki do zaprzestania komedyi ugody polsko-czeskiej". Takie samo stanowisko zajmuje cała prasa śląska.

Exodus Niemców z Wielkopolski.

Niedawno zamieściliśmy na łamach naszego pisma artykuł o „Niemcach na urzędach". Nasz korespondent poznański charakteryzował tych „pomnożycieli kultury pruskiej" jako element odnoszący się wrogo do Polskiej Rzeczypospolitej, a nawet działający wprost na szkodę państwa.

Obecnie nadchodzą z Poznania wiadomości, donoszące o gromadnem usuwaniu się urzędników niemieckich z dotychczasowo zajmowanych posterunków. W najbliższym czasie ma 100.000 Niemców opuścić Ziemię Wielkopolską. W ślad za tym pierwszym transportem odejdą dalsze. Za kilka miesięcy wyemigrują z Poznańskiego ostatni epigoni Bismarka.

Ów gromadny exodus spowodował rząd berliński, sądząc, że sprawę urzędników niemieckich będzie mógł zużyć do represyi politycznych wobec Polski. Rokowania w stolicy Niemiec podjęte zostały na wniosek polski. Jednakowoż przedstawiciele Niemiec nie chcieli ograniczyć się jedynie do spraw urzędniczych. Domagano się od rządu polskiego znacznych ustępstw w sprawach innych, zwłaszcza w sprawie przejazdu przez województwo pomorskie. Wobec tego delegacya polska dalej rokować nie chciała i powróciła, czekając następnej propozycyi od Niemców. Ta nie nadeszła, względnie nadeszła z ponownem żądaniem ulg w sprawie kolejowej. Rząd polski nie przyjął tej podstawy rokowań i wobec tego urzędnicy niemieccy mają rozkaz wstrzymać się od 1 kwietnia 1920 r. od służby i powrócić, względnie wyjechać do Niemiec.

To nagłe opuszczenie warsztatów pracy przez kilkadziesiąt tysięcy ukwalifikowanych funkcyonaryuszów mogłoby mieć ujemne znaczenie dla kraju o niezdecydowanej strukturze społecznej. Ale w Poznaniu, chociaż nikt nie lekceważy sobie tego nagłego ubytku 20.000 urzędników, nie wywołał fakt powyższy niepokoju. Przeciwnie, wiadomość o emigracyi „Kulturtragerów" wywołała nad War-

są żywo zadowolenie. Oto, co pisze w tej sprawie „Kuryer Poznański":

Korzyści opuszczenia Poznańskiego przez urzędników niemieckich są przedewszystkiem natury moralnej. Wywołanie [?] się! Społeczeństwo nasze nie jest społeczeństwem ludów afrykańskich, ma w sobie tyle wartości kulturalnych, tyle poczucia narodowego, tyle samowiedzy narodowej, że sam fakt bytowania tutaj tak znacznej ilości osób obcej narodowości na stanowiskach rządowych upokarza nas, wstydzi i zniechęca do rządu.

Bardzo niedawne chwile marcowej kontrrewolucyi Kappa i Lüttwitza w Berlinie powinny były też nas nauczyć niejednego. Chwilowo zwycięska partya junkierska miała w swoim programie wypełnienie „możliwych" warunków pokojowych — niemożliwemi były plebiscyty, utrata Prus Zachodnich i całego zaboru na rzecz Polski. Spartakiści niewątpliwie mają żywe związki z bolszewikami. I ci i tamci wyciągają ku sobie ręce przez nasze ziemie. Niema jeszcze trwałego pokoju, możliwe są wszystkie niespodzianki, a wtenczas, czy nie lepiej, że jesteśmy sami? Niebezpieczeństwo wojny zastałoby nasze koleje, nasze zarządy pocztowe, administracyjne, gminne, akcye mobilizacyjną w rękach wrogich. Mogłoby być odrazu w rękach obcej władzy, cała nasza władza i nasz młody ustrój państwowy byłby zdruzgotany — w najlepszym razie musiałby rząd odrazu tworzyć olbrzymie obozy jeńców cywilnych, a władzę oddawać w ręce Polaków wprost przygodnie, bez żadnego uprzedniego przygotowania zabranych. Byłaby to ewentualność wprost straszna.

Należy zwrócić uwagę, że rząd niemiecki nasyłał tutaj wielkie ilości urzędników, przedewszystkiem w celach germanizacyi. Szedł tu opatrzony w dodatki kresowe suty materyał „ideowy" pangermański, który nad zniemczeniem Wielkopolski i Pomorza dobrze i skutecznie pracował. Dziś ci sami jeszcze są ludzie, wprawdzie „kłaniają się już nisko" — ale marzą o dawnej doli, o powrocie chwil szczęśliwych i z pewnością do ich powrotu żywo się przyczynią.

Czy są i jakie są racye, by Niemców u nas zatrzymywać? Jest jedna, to chwilowy a wielki brak ludzi zdolnych i należycie przysposobionych do sprawowania czynności urzędowych. Ale i tu nie są już czasy z roku 1918, gdy do sprawowania rządu było tyle prawie ludzi, ilu członków liczyła Naczelna Rada Ludowa.

Znajdziemy odpowiedni materyał urzędniczy w Polsce. Damy sobie radę. A tych 20.000 Niemców, a licząc ich rodziny 100.000 osób niech odjeżdża czemprędzej — czynnik to obcy, pośrednik między Berlinem a tutejszym Niemcem — czynnik przeciwpaństwowy, podtrzymujący wszystkie wrogie nam prądy, w chwilach niebezpieczeństwa wprost groźny. —

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

WIOSNA. Dzień wczorajszy był już naprawdę wiosenny. Na krzewach plantacyjnych zieloność coraz obfitsza, niektóre drzewa zaczynają także okrywać się szatą wiosenną, ptactwo szczebioce na gałęziach, troskając się o nowe gniazda, a powietrze, zwodna wprawdzie, lecz traci już surowość zimowego tchnienia. Coraz ciężej ludziom w okryciach zimowych, lecz lżej w duszy w poczuciu, że troska o węgiel, tak bardzo ubiegłej zimy dojmująca, odsunęła się w dal. Na Alei 3 Maja rojno i gwarno, a wiele osób dąży w tę stronę nie dla przechadzki, lecz celem obejrzenia i przygotowania uprawy swych działków, które mają zapewnić wielu rodzinom pożywienie na rok następny.

FESTYNY W PARKACH MIEJSKICH. Magistrat uchwałą z 27 marca b. r. ustalił warunki, pod którymi należy udzielać zezwolenia na odbywanie festynów w parkach miejskich. Warunki te dotyczą jednak tylko Parku Krakowskiego i parku na Krzemionkach, gdyż park Dra Jordana został, w myśl powyższej uchwały magistratu, od udzielania zezwoleń na festyny bezwarunkowo wyłączony. Towarzystwa i komitety urządzające festyny, winny wnieść do magistratu podanie z oznaczeniem dwóch terminów głównych i dwóch ewentualnych odbycia festynu. Zezwolenie udzielane będzie w zasadzie na pierwszy oznaczony termin główny, względnie w razie ulewnego deszczu, uniemożliwiającego odbycie festynu, na pierwszy termin ewentualny. Zezwolenie udzielać będzie magistrat pod następującymi warunkami: Za odbycie festynu w Parku Krakowskim lub na Krzemionkach pobraną będzie z góry należytość w kwocie 1000 marek. Reprezentant Tow., urządzającego festyn, winien zgłosić się u inspektora ogrodów miejskich z kwitami na złożoną opłatę, oraz z kaucyą, celem umówienia godziny oddania parku przed festynem i oddania po festynie. Tow. urządzające festyn, odpowiada za wszystkie szkody, powstałe podczas festynu. Na zabezpieczenie zwrotu szkód zrządzonych w czasie festynu. Tow., wzgl. komitet urządzający festyn winien złożyć kaucyę w wysokości 2000 marek. Kaucya zwróconą będzie po stwierdzeniu przez inspektora ogrodów miejskich, że nie wyrządzono żadnych szkód, w parku. Interesowani zasięgnąć mogą bliższych informacyi w wydziale I a. magistratu.

FUNDACYA KOLONII HALLEROWSKICH. W dniu wczorajszym odbyła się podniosła uroczystość założenia kolonii imienia generała Józefa Hallera. Kolonię tę, przeznaczoną dla inwalidów z armii Hallera, a obejmującą 200 morgów gruntu na Wołyniu, ufundowała w uznaniu wielkich zasług żołnierza Hallerczyka hrabina Wiktorya, córka Wiktora Witosławskiego, Raciborska. W uroczystości wziął udział szereg wybitnych osobistości z Krakowa, a odnośny list fundacyjny podpisał imieniem darującej Wiktor Jan hr. Raciborski, zaś w imieniu skarbu polskiego Dr Juwenal Rozwadowski, kierownik tutejszej gen. prokuratoryi skarbu.

Artykuł IV listu fundacyjnego opiewa: Kolonia nosić ma nazwę generała Józefa Hallera, który będzie kuratorem dożywotnim tejże. Jego rzeczą, a względnie rządu polskiego, będzie postarać się u utworzenie kolonii w mowie będącej, przeprowadzenie parcelacyi tejże, wytyczenie dróg, rozdzielenie poszczególnych zagród, oznaczenie ich objętości, wyznaczenie zasłużonych inwalidów Polaków i porozdawanie im poszczególnych zagród, a wszystkie czynności, prowadzące do wejścia w życie kolonii w mowie będącej, odbywać się będą pod jego kierunkiem i aprobatą. Celem tych kolonii jest polepszenie bytu inwalidów, przez co jednak nie stracą oni prawa pobierania swych pensyi inwalidzkich od skarbu polskiego.

Odnośny list fundacyjny sporządzony został w kancelaryi rejenta Lucyana Lipińskiego w Krakowie.

WIECZÓR PODHALAŃSKI, z którego czysty dochód przeznaczono na cele kulturalne Podhala i akcyę plebiscytową spisko-orawską, odbędzie się staraniem Związku Podhalan w sobotę 10 b. m. w sali Sokoła. Ze względu na cel szlachetny, nader interesujący program (pieśni, muzyka, gawędy), oraz wykonawców (ks. Ferdynand Machay, dyr. A. Stopka, prof. Kantor, gęślarz i kobziarz z Podhala, muzyka „Duchów" z Cichego i t. p.) ściągnie niewątpliwie do Sokoła liczną publiczność. Bilety u p. Rudnickiego, Linia A-B.

O ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Na temat stosunków na Śląsku Cieszyńskim mówić będzie, staraniem Związku lud. nar., w sobotę d. 10 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Rady powiatowej pos. Zamorski, b. delegat rządu pol. przy komisyi koalicyjnej w Cieszynie. Współudział w zebraniu przyrzekli nadto pos Głąbiński, Grabski, Staniszkis, Załuska i in. Goście mile widziani.

MIANOWANIA W DYR. POLICYI. Gen. delegat zamianował koncepistów policyi: Tadeusza Stępniowskiego i Władysława Nyrkowskiego komisarzami dyrekcyi policyi w Krakowie.

BANDYTA NOCOŃ PRZED SĄDEM. Wczorajsza rozprawa obfitowała w momenty „dramatyczne", które inscenizowali oskarżeni, stanowiący grono doskonale zżytych z sobą i zespolonych w „zawodzie" swym opryszków. Przesłuchiwano w dalszym ciągu szereg świadków na okoliczność włamania do Kasy oszczędności w N. Targu i zabójstwa w Dąbiu. Typowy „świadek", Jan Kowalik, karany kilkakrotnie, zeznawał co do zabójstwa w Dąbiu w sposób przychylny dla herszta bandy, Noconia. Twierdził, że Nocoń już przybył na wesele podchmielony, a potem dał świadkowi 800 koron, aby przyniósł wódki, której sobie potem nie szczędził. Świadek nie widział, aby Nocoń strzelał. Wprowadzony drugi bandyta, Julian Gleń, który siedział z oskarżonymi w różnych celach więziennych, zeznał, że Boy chce się zemścić swemi obciążającemi zeznaniami na Kapce za to, że dwukrotnie go prosił o pomoc pieniężną w więzieniu, której mu ten nie udzielił. Boy miał oświadczyć, że zezna, iż Gleń brał udział w włamaniu w N. Targu.

W tej chwili osk. Boy powstał i zawołał z akcentem „godności": Tego nie mówiłem! Gleń: Nie mówiłeś? — poczem obaj wybuchnęli śmiechem. Po tej operetkowej scenie w sądzie Nocoń zawołał z namaszczeniem: „Wszystkich tu obecnych panów dozorców i policyantów biorę na świadków, że Boy kilkakrotnie podczas tej rozprawy straszył mnie i innych zeznaniami, że braliśmy udział w włamaniu w N. Targu". Na te słowa powstał znów Boy i z ręką na sercu rzekł uroczyście: „Jestem złodziejem, wyrzutkiem społeczeństwa, lecz sumienie mi nie pozwala, abym tych, co siedzą na ławie oskarżonych obwiniał. Oni nie są winni tego włamania, lecz ja się włamałem z Miśką, Janem Mojką, Stanisławem Muchą i Kazimierzą Bratoś". Zeznanie to wywołało sensacyę.

Przewodniczący: Czemu dopiero w trzecim dniu rozprawy mówi to oskarżony?

Osk.: Bo chciałem to zeznać na końcu rozprawy.

Wniosek obrony, aby sprawę odesłać do dalszego śledztwa, trybunał odrzucił. Odczytano szereg aktów i zeznań, poczynionych w śledztwie. Obrońcy zaproponowali dalszych świadków. O godzinie 3 i pół po południu odroczono rozprawę do dzisiaj.

UJĘCIE GROŹNYCH BANDYTÓW. Organa ekspozytury policyi w Podgórzu aresztowały dwóch niebezpiecznych bandytów: Józefa Majtykę i Franciszka Sroczyńskiego, na których cięży szereg napadów rabunkowych w okolicy Wieliczki. Między innymi dokonali oni napadu na proboszcza w Łazanach. Szajka, z którą chodzili na wyprawy rabunkowe, składała się z dziewięciu opryszków. Dochodzenia dalsze w toku.

ŻONĘ TOWARZYSZA NOCONIA, włamywacza Bobla, Maryę, aresztowano wczoraj pod zarzutem, że przed paru miesiącami sprzedawała wielką ilość skradzionych rzeczy. Za sprzedaż ich miała otrzymać kilkaset tysięcy koron.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD UCZONYCH POLSKICH W WARSZAWIE. Onegdaj rozpoczęły się w auli Uniw. warszawskiego obrady I zjazdu polskiego uczonych, poświęconego zagadnieniom i organizacyi rozwoju nauki. Obrady zagaił prezes Kasy im. Mianowskiego, p. Feliks Kucharzewski, który zaproponował następujący skład prezydyum: prezesowie honorowi: prezes Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, prezes Tow. Przyjaciół nauki w Poznaniu Heliodor Święcicki, prezes Tow. popierania nauki polskiej we Lwowie Oswald Balzer, prof. uniwersytetu wileńskiego Władysław Mickiewicz, prof. Benedykt Dybowski ze Lwowa, prof. Emil Godlewski (senior) z Puław, prof. Władysław Smoleński z Warszawy. Przewodniczący czynni: prof. Jan Łoś z Krakowa i prof. Jan Kochanowski. Wybór przyjęto przez aklamacyę. Prezydyum zaprosiło na sekretarzy: profesorów Józefa Ujejskiego z Warszawy, Kazimierza Skimienieckiego z Poznania, Władysława Szafera i Stanisława Kreutza, obydwóch z Krakowa. Następnie zabrał głos minister oświaty Łopuszański, witając serdecznie w murach stolicy przedstawicieli nauki polskiej.

Odczyt wstępny wygłosił prof. Jan Rozwadowski z Krakowa na temat „Nauka a życie". Następnie profesorowie: Romuald Minkiewicz i Franciszek Bujak wygłosili referaty, poświęcone sprawie niezależności nauki od celów utylitarnych, podkreślając znaczenie instytucyi naukowych badawczych. Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusya. Na zjazd przybyło około 500 osób.

ZE ZJAZDU AKTORÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Trzeci dzień zjazdu, o którym już pisaliśmy, poświęcony był rozpatrywaniu przedłożonych przez komisyę wniosków. Do najważniejszych należy sprawa wynagrodzeń. Ustanowiono minimum gaży na 2500—3000 marek, maximum 9000 mk. miesięcznie. W razie wynagrodzenia aktora od występów, nie może on otrzymywać mniej, niż 100 mk. dziennie. Ustalono również sprawę kostyumów; toalety współczesne mają być w połowie opłacane przez dyrekcyę, a stają się własnością aktora. Pracownicy sceniczni na wypadek choroby, jak również aktorki w czasie macierzyństwa, muszą pobierać pełne wynagrodzenie i mieć zapewnioną ze strony dyrekcyi pomoc lekarzy specyalistów.

Na wniosek zarządu urządzono doraźną składkę na dar dla Naczelnika państwa i zebrano na ten cel 1000 mk. Przyjęto również do wiadomości dar p. Hallera, który zadeklarował 10.000 mk. na fundusz kasy emerytalnej i 1000 mk. na cele Związku, który liczy 1400 członków. Związek postanowił bojkotować aktorów, którzy się do niego nie zapiszą.

„NEUTRALNI" W UNIWERSYTECIE. Do rektora uniwersytetu lwowskiego zgłosiła się znowu delegacya studentów żydowskich, która domagała się, aby nanowo zaczęto przyjmować żydów do tego uniwersytetu mimo postanowienia, że nie mogą być przyjmowani ci, co uchylili się, jako „neutralni", od ochotniczej służby wojskowej w armii polskiej. W sprawie tej ma się odbyć specyalne posiedzenie i z tego powodu rektor nie dał żydom stanowczej odpowiedzi. Pisma lwowskie wyrażają nadzieję, że słuszna uchwała zostanie utrzymana.

WŁAMYWACZ — SZEFEM POLICYI. Przed miesiącem organizowano na Podolu policyę państwową. Ponieważ przy przyjmowaniu ludzi nie zasięgano skrupulatnych informacyi, zaszedł ciekawy fakt: szefem policyi w Płoskirowie został lwowski włamywacz, Julian Bekesz, agentem podwładnym był złodziej Edward Pyzio, a inspektorem policyi Władysław Piazza, również złodziej. Policya ta funkcyonowała w Płoskirowie doskonale, kradnąc w czasie rewizyi pierścionki, brylanty i inne kosztowności, dopóki przypadek nie odsłonił tajemnicy, poczem „organa bezpieczeństwa" zostały aresztowane. „Szef policyi" przygotował jednak już po aresztowaniu go nową niespodziankę. Odstawiony z Płoskirowa do Lwowa, szedł w asyście żandarmów pożegnać się z kochanką i w ul. Łyczakowskiej zniknął w ciemnościach nocy.

„Gazeta Poranna" donosi, że przed trzema dniami miał wyjechać ze Lwowa do Płoskirowa jeszcze jeden włamywacz, Jonak, mianowany „komisarzem" policyi. Aresztowano go w chwili, gdy miał właśnie wyjechać dla objęcia urzędowania.

ŚPIĄCZKA EPIDEMICZNA. W Warszawie i w niektórych jeszcze innych miejscowościach kraju, a między innymi w Częstochowie, pojawiła się choroba znana już oddawna, lecz u nas niespotykana, mianowicie śpiączka epidemiczna, kończąca się często śmiercią. W Częstochowie zapadło już na tę chorobę dziewięć osób, a jedna z nich, niejaki Frajermaner, po czterech miesiącach zmarł. Ministerstwo zdrowia publicznego zarządziło obowiązkowe zgłaszanie tych cierpień i rozpisało ankietę, w celu zoryentowania się w rodzaju tych przypadków i rozpatrzenia całkowitego materyału.

DZIENNIKI WŁOSKIE O MARYI KONOPNICKIEJ. Bardzo ciepłą i serdeczną notatkę poświęca naszej wielkiej poetce medyolański dziennik „Corriere della sera", żałując, że publiczność włoska tak mało zna dzieła tej wielkiej pieśniarki polskiej, która umiłowała Włochy. W wydanym świeżo w Medyolanie zbiorku poezyi „I gioielli dell' Eroica" publikuje między innemi młody pisarz Ettore Cozzani szereg własnych przekładów z Konopnickiej, które spotykają się z gorącem uznaniem „Corriere".

KOLONIA POLSKA W RZYMIE liczy obecnie — jak donoszą stamtąd — 500 osób. Są to przeważnie zakonnice i zakonnicy, artyści-malarze, urzędnicy obydwu polskich ambasad, oraz kilku polskich rodzin, na stałe tam osiadłych, jak n. p. Siemiradzkich. Schodzą się w „Czytelni Polskiej" lub kawiarni Greco przy via Condotti, gdzie są polskie dzienniki, a gdzie nad jednym ze stolików wisi portret stałego niegdyś gościa tej kawiarni — Adama Mickiewicza.

CENY PETERSBURSKIE. „Echo de Paris" donosi ze Sztokholmu, że przybył tam z Petersburga po 4 miesiącach więzienia dziennikarz szwedzki, Reinins. Mówi on, że dorożka kosztuje w Petersburgu 3000 rubli. Jednocześnie np. Szaliapin pobiera 30 tysięcy rubli w złocie za każdy występ.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZABAWA WIOSENNA na dochód „Rodziny Sierocej" odbędzie się dnia 10 kwietnia w sali Saskiej. Wstęp za zaproszeniami. 1204

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek 9 b. m. o godz. 6 w sali seminaryum archeolog. Uniw. Jagiell., św. Anny 12, mówić będzie Zenon Pruszyński na temat „Gdańskie monety i mennice". Wstęp wolny.

SPRZEDAŻ CHLEBA NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ. Od piątku 9 b. m. będzie wydawany dla ludności chrześcijańskiej chleb po 50 dkg. na osobę na górny kupon legitymacyi Nr. 70. Zarazem magistrat zarządza, że odbiorcy katolicy, przydzieleni do piekarń żydowskich, które z powodu świąt są zamknięte, mają zgłaszać się pod odbiór chleba w następujących piekarniach, względnie sklepach: W okr. IV odbiorcy piekarni Leona Schleichkorna przy ul. Długiej 15, w piekarni A. Schmidta, ul. Długa 19; w okr. VI i VII a) odbiorcy Eliasera Schobsego, Izaaka Gingera, Salomona Schleichkorna (Józefa 10) i Reisli Erler — w piekarni Arvana Finstera, Sołtyka 5, b) odbiorcy Beigla Józefa, R. Goldberga — w piekarni Fr. Pietraszewskiego, ul. Grzegórzecka 12. c) odbiorcy sklepu Bauma — w kat. Spółce handlowej, Mały Rynek 4; w okr. VIII i IX a) odbiorcy piekarni Józefa Spingarna i Salomona Weitzenhofa — w piekarni Florentyna Götza, ul. Lwowska 20, b) odbiorcy Birna Mendla i Abrahama Friedmana — w sklepie rej. Sikorskiego w Podgórzu, Rynek 11; w okr. XII odbiorcy J. Mondscheina — w piekarni Maryi Molickiej, ul. Kazimierza Wielkiego l. 42.

NEKROLOGIA.

W pierwszy dzień świąt zmarła w Warszawie, w 57 roku życia, **Albina Stanisława Jellenta**, żona znanego literata i estety. Zatrzymana swego czasu wypadkami wojennymi w Krakowie, rozwinęła tu ś. p. Jellentowa szeroką działalność nauczycielską i znaną była z wybitnych zdolności pedagogicznych, oraz niezwykłej dobroci serca i słodyczy charakteru. Podczas inwazyi rosyjskiej ewakuowana do Berna morawskiego, uczyła dzieci wychodźców w tamecznem gimnazyum polskiem. Brała też ś. p. Jellentowa udział i w życiu literackiem, jako tłómaczka niektórych utworów Czechowa i Altenberga, oraz stale pomagając mężowi swemu w redagowaniu „Ateneum".

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Znany i powszechnie ceniony Krajowy Inspektor lasów, nlż. **Michał Parylak**, ustąpił z dotychczasowego stanowiska i objął stanowisko dyrektora Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie. 1205

CHRZEŚCIJAŃSKIE STOWARZYSZENIE HANDLOWCÓW w Krakowie, Oddział poznańskiego Związku Handlowców, zawiadamia wszystkich współpracowników handlowych i współpracownice, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę t. j. 11 kwietnia b. r., w sali Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28.

Ze względu na ważność spraw, pożądany jak najliczniejszy udział. 1199

Koncert „Kwintetu krakowskiego"

który będzie prawdziwą ozdobą bieżącego sezonu koncertowego, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 11 b. m. w sali „Sokoła". W koncercie współdziała również artysta opery, p. St. Tarnawski. Cały czysty dochód przeznaczony jest na Krak. Tow. Ratunkowe. 1202

Dlaczego ceny nie spadają?

Kilka miesięcy temu pojawiła się książka p. Adama **Krzyżanowskiego**, zatytułowana „Drożyzna" (str. 166). Autor widzi jej przyczynę w sposobie finansowania kosztów wojennych. Rozpoczyna od zaznajomienia z nim Czytelników. Rozpatruje ostatni budżet austryacki i pierwszy polski, jako źródła drożyzny. Omawia rozmiary i skutki rewolucyi w cenach, w szczególności zniżkę liczby urodzin, wzrost wypadków śmierci. Wobec doniosłości sprawy i powszechnego zainteresowania, które wzbudza, drukujemy poniżej, aczkolwiek nie we wszystkiem solidaryzujemy się z wywodami Sz. Autora, dwa ostatnie rozdziały jego książki.

Czyż istotnie nie nastąpiła zniżka cen po kapitulacyi mocarstw centralnych z początkiem listopada 1918 r.? Kawa, herbata, kakao, czekolada, niektóre inne produkta kolonialne (nie należy do nich bawełna) i pewne towary zbytkowe spadły w cenie. Już przed wojną wymienione dobra taniały w stosunku do innych z powodu ich taniej pomnażalności. Drożały mniej, bo rośliny, którym je zawdzięczamy, są wydajne małym nakładem pracy i kapitału. Podczas wojny pod wpływem blokady ceny w obrębie mocarstw centralnych podrożały nieproporcyonalnie do podaży tych towarów w ich ojczyźnie. Tam, na miejscu, nagromadzono ogromne zapasy, ponieważ wówczas brakło okrętów, którymiby można większe ilości dowieść do Europy. Teraz stosunki transportowe powoli się poprawiają. Niektóre towary zbytkowe (np. perfumy), których ceny z powodu ich zupełnego wyczerpania szczęśliwi właściciele zdołali wyśrubować do nieprawdopodobnej wysokości, nieco spadły pod wpływem dowozu zagranicznego. Z podręczników historyi ekonomicznej wiadomo, że handel rozpoczął się od obrotów towarami zbytkowymi. Prawdziwość tej tezy mamy obecnie sposobność stwierdzić naocznie. Jedynie towary zbytkowe, przedstawiające dla dorobkiewiczów ogromną wartość w stosunku do ciężaru i objętości, znoszą olbrzymie koszta przewozu i pośrednictwa handlowego. Z wiadomych powodów koszta pomieszkania, pomijając wyjątkowe wypadki, nie wiele podrożały. Towary codziennego użytku, których cena stanowi o dobrobycie szerokich warstw ludności, niestety drożeją dalej.

W pierwszych tygodniach po zawarciu zawieszenia broni można było zauważyć w Małopolsce silną stagnacyę w obrotach. Kupowano i sprzedawano jak najmniej, bo przedsiębiorcy żyli w niepewności co do przyszłego ukształtowania cen. O ile dochodziło do pozbywania towarów, ceny przez przeciąg kilku tygodni utrzymywały się na tym samym poziomie. Wkrótce spekulacya zwyżkowa, chwilowo zahamowana, ponownie zwyciężyła. Nie doszło jednak do znaczniejszej zwyżki środków pożywienia na przednowku 1919 r. dzięki dowozowi mąki i tłuszczów ze Stanów Zjednoczonych. Po żniwach, z chwilą ustania tego dowozu drożyzna znowu silnie wystąpiła na jaw. Znacznie podwyższone papierowe płace robotników, urzędników publicznych i prywatnych, oficerów, zwiększone zarobki przedstawicieli wolnych zawodów musiały nieuknioną siłą rzeczy przypaść w udziale rolnikom, jako dzierżycielom towarów najniezbędniejszych, jako panom sytuacyi. Podrożały ogromnie cukier (obecnie kosztuje w Krakowie 1 kg. 60 K, przed wojną 100 hal.), mąka, mięso, inne środki pożywienia, odzież, obuwie. Znamienną oznaką wzrastającej drożyzny jest zniknięcie z obiegu monet niklowych, a nawet żelaznych w drugiej połowie 1919 roku, prawdopodobnie wywiezionych za granicę skutkiem podrożenia materyału w nich zawartego (prawo Greshama). Wobec wzrostu cen zapotrzebowanie 10- i 20-halerzówek jest małe. Zastąpiono je markami pocztowymi i papierowymi pół koronami, puszczonymi w obieg przez miasto Kraków. Na zwyżkę towarów przemysłowych, a także innych, silny wpływ wywarło podrożenie opału. Poprzednio węgiel stosunkowo mało drożał. W ciągu r. 1919 ten stan rzeczy uległ zmianie. Wydatki na opał silnie wzrosły, a w pomieszkaniach jest znacznie zimniej, niż dawniej. Potaniały dobra, których znaczenie w budżecie gospodarstwa domowego jest względnie nikłe. Koszta utrzymania, w całości rzecz biorąc, znowu znacznie poszły w górę. W dodatku zachodzi prawdopodobieństwo, że kawa, herbata i produkta, zaliczone przezemnie do tejsamej kategoryi, będą drożeć z powodu spadku marki polskiej na targach zagranicznych. Jeszcze w styczniu bieżącego roku (1919) ten, kto pojechał z Warszawy do Paryża lub Szwajcaryi, mógł na obczyźnie żyć taniej po zamianie marek na franki francuskie lub szwajcarskie. Odwrotnie sprawa się przedstawia z końcem 1919 r. Obcy przybysze żyją teraz w Polsce taniej, niż w ojczyźnie, albowiem zarabiają na sprzedaży swoich pieniędzy w zamian za miejscowe. W ciągu kilku miesięcy waluty zagraniczne podrożały przeważnie dwukrotnie i więcej. Tkwi w tym stanie rzeczy ogromne utrudnienie dowozu zagranicznego, a zatem także potanie towarów tym sposobem. Zdawałoby się, że równocześnie zaistniała możność korzystnego wywozu w zamian za drożejące waluty zagraniczne. Stan środków przewozowych i inne utrudnienia, wynikające z obecnych stosunków społeczno-gospodarczych, pozwalają na wyzyskanie tej konjunktury tylko w małej mierze.

Nie trudno wytłumaczyć, dlaczego w Polsce drożyzna rośnie nadal? Demobilizacya jest pierwszym warunkiem spadku cen. Rząd polski poszedł inną drogą. Po zdobyciu Borysławia, opanowanego w początkach przewrotu przez Rusinów, naftę zużyto przedewszystkiem na cele wojskowe. Gdyby nie wojna, mielibyśmy więcej towaru do rozporządzenia na wywóz zagraniczny, poprawiający kurs naszej waluty. „Wojna jest największym konsumentem". Utrudnia wywóz. Zmusza nas do dowozu. Powoduje inflancyę pieniężną, oddziaływującą zwyżkowo na ceny. Nie dość na tem. Rząd nie szczędzi pieniędzy papierowych na inne wydatki. W Austryi w roku 1918 nastąpiło pewne ograniczenie wydatków. Próbowano robić oszczędności przedewszystkiem w administracyi cywilnej. Ani śladu podobnej wstrzemięźliwości w Polsce. Na wszystko są pieniądze. Popadamy z jednej ostateczności w drugą. Sejm czteroletni uchwalił postawić 100.000 wojska. Nie chciał pokryć kosztów wybiciem pieniędzy papierowych. To był ciężki błąd. Obecnemu Sejmowi wydaje się, że można wszystko zdziałać pieniądzem papierowym. Dotychczasowe doświadczenia widocznie nie były dość bolesną nauczką. Jeszcze nie wzbudziły w społeczeństwie poczucia właściwej miary. Po epokach zwątpienia nastały czasy megalomanii. Trudno zliczyć ilość ministerstw i urzędów centralnych. Każdy z nich chce odrazu dorównać, a nawet przewyższyć najlepsze wzory zagraniczne. Układa się kosztowne plany budowli dróg wodnych, choć niema najmniejszych widoków, ażeby można wkrótce przystąpić do ich wykonania. Uniwersytet w Wilnie jest koniecznością polityczną. Zgoda. Ale nie jest koniecznością polityczną, jest karygodnem marnotrawieniem grosza publicznego zamianowanie kilku profesorów filozofii na tym jednym uniwersytecie. Podobnych przykładów możnaby mnożyć bez końca. Szczególnie niebezpiecznym okazał się zastęp ludzi dobrej woli, często fachowo wykształconych, nad wyraz hojnych kosztem skarbu publicznego. Skutkiem ich inicyatywy rząd przystępuje, dajmy na to, do zwalczania gruźlicy. Powstają szpitale, które w najlepszym razie oddziaływują korzystnie na zdrowie kilkuset chorych, w nich leczonych. Nasza naiwna opinia publiczna jest zadowolona. Zapomina o odwrotnej stronie medalu. Gwoli pokrycia kosztów rząd puścił w obieg pieniądze papierowe, czyli powiększył drożyznę. Pogorszył możność odżywiania się. Rozpowszechnił gruźlicę. Jedną ręką tępi ją, drugą równocześnie dopomaga jej szerzeniu się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poranek Wagnerowski „Złoto Renu — Walkirya"

odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 11 b. m. w sali Tow. Lekarskiego. Jako prelegent wystąpi Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej artyści tej miary, co pp.: W. Hendrichówna, A. Rawicz, S. Romanowski i kapelmistrz St. Barański. Poranek zapowiada się świetnie. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego.

Józef Śliwiński jako Chopinista

nie ma dzisiaj równego sobie rywala. Poezya gry, czar interpretacyi, czynią z niego, jakby powołanego do wykonania dzieł Chopinowskich. Na program swego ostatniego koncertu w Krakowie w dniu 18 b. m. wybrał znakomity artysta same kompozycye Chopina. — Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B. 1208

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 9 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Sobota 10 kwietnia: (Nowość) „Nawrócenie kapitana Brassbound'a" B. Shaw'a.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 9 b. m.: „Kwiat paproci".
Sobota 10 b. m.: „Kwiat paproci".
Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Oj, młody, młody"; wieczorem „Księżniczka Trebizondy".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 9 b. m.: „Sprawa Kaisera".

Repertuar teatru „Nowości".

Piątek 9 b. m.: „Nietoperz" (premiera).
Sobota 10 b. m.: „Nietoperz".

Wiadomości polityczne.

— „Temps" zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża pokojowi europejskiemu na wypadek, gdyby Gdańsk stał się pomostem dla działalności żywiołów wszechniemieckich. W Gdańsku znalazły przytułek żywioły reakcyjne pruskie. Stoją one pod wpływem Ludendorffa i innych leaderów generalnego sztabu niemieckiego. Alianci muszą wybierać między Gdańskiem, portem handlowym Polski, albo Gdańskiem, łącznikiem między Niemcami a Prusami Wschodniemi, otwierającym drogę do nowych wypraw na Rosyę. „Sądzimy — pisze „Temps" — że między tomi dwoma koncepcyami wahać się nie można".

Warunki głosowania w Cieszyńskiem, na Spiszu i Orawie

Cieszyn. P. A. T. Warunki głosowania, ogłoszone przez czeskie Biuro prasowe, są następujące:

Artykuł I. Na terytoryum stanowiącem **Księstwo Cieszyńskie** w dniu 1 sierpnia 1914 roku, jakoteż na obszarach **Spiszu i Orawy**, oznaczonych przez Radę najwyższą, poddani byłej monarchii austro-węgierskiej, którzy już nabyli prawo obywatelstwa polskiego lub też czesko-słowackiego, albo ci, których prawo obywatelstwa nie jest jeszcze określone, będą powołani według poniżej oznaczonych warunków do oświadczenia w drodze głosowania, czy pragną być połączeni z Polską, czy też z państwem czeskosłowackiem.

Artykuł II. Będą mieli prawo głosowania wszyscy poddani bez różnicy płci, którzy ukończyli lat 20 w dniu 1 stycznia 1919 roku, a którzy posiadają następujące warunki: a) prawo przynależności na obszarach objętych plebiscytem, uzyskane przed 1 sierpnia 1914 roku, b) miejsce zamieszkania albo miejsce istotnego pobytu na tymże obszarze przed 1 sierpnia 1914 roku.

Artykuł III. **Posiadanie prawa przynależności** według artykułu I ma być udowodnione przez przedłożenie świadectwa przynależności według paragrafu 32 i 33 austryackiej ustawy z dnia 3 grudnia 1863 roku, Dziennik ustaw państwowych Nr. 105. Świadectwo winno wymienić datę, w której otrzymano prawo przynależności i ma być wydane bezpłatnie i bez stempla.

Artykuł IV. Osoby, nie posiadające prawa przynależności, mają udowodnić, że istotnie mieszkały także na terytoryum wyżej oznaczonem przed 1 sierpnia 1914 r. To miejsce zwykłego i prawdziwego pobytu z przed 1 sierpnia 1914 r. będzie mogło być udowodnione za pomocą wszystkich środków dowodowych z przed 1 sierpnia 1914 r., które to środki dowodowe są ustanowione do prowadzenia list głosujących i dla orzeczenia w sprawie rekursów dotyczących tych list, które w ostatniej instancyi Wysoka Komisya międzynarodowa uzna za wystarczające.

Artykuł V. Sprawowanie urzędu publicznego albo też prawo przynależności, nabyto wskutek sprawowania takiego urzędu stosownie do paragrafu X. ustawy austryackiej o prawie przynależności z dn. 5 grudnia 1896 r. Dziennik ustaw państwowych 222, nie będzie uznane za wystarczające do uprawnienia do głosowania.

Artykuł VI. Nie będą uprawnione do głosowania osoby, które aczkolwiek posiadają prawo przynależności z przed 1 sierpnia 1914 r., odjechały potem w zamiarze porzucenia tej prowincyi.

Artykuł VII. Nie będą uprawnione do głosowania osoby, które przebywając stale i zwykle przed 1 sierpnia 1914 r. na obszarach podległych plebiscytowi, przebywały także poza tymi obszarami w okresie następującym po powyższej dacie i powróciły na ten obszar tylko w chęci wzięcia udziału w plebiscycie. Na siłę wyższą będzie się można powoływać w celu uprawnienia do głosowania tylko wtedy, gdy osoby interesowane dadzą dowody swojego przywiązania do prowincyi, jakoteż, że się w niej osiedliły co najmniej na 5 lat przed 1 sierpnia 1914 r., albo też dadzą jakiekolwiek inne dowody niepodlegające wątpliwości, że zamierzają uczynić tę prowincyę miejscem zwykłego pobytu. Nie będzie się brało w rachubę nieobecności po dniu 1 sierpnia 1914 roku i jeżeli nieobecność była usprawiedliwiona faktem, że osoby dopominające się głosowania, służyły w jednej z armii państw ententy.

Art. VIII. Wykluczeni są od prawa głosowania: 1. Osoby, którym prawo obywatelstwa zawieszono, które były pozbawione praw obywatelskich, skutkiem choroby w sposób zgodny z ustawą. 2. Osoby, skazane za zbrodnie albo usiłowane zbrodnie, jakoteż za przekroczenie kradzieży, oszustwa, sprzeniewierzenia i współdziałania w jednej z wymienionych przestępstw. 3. Osoby, skazane za zbrodnie albo przekroczenia przeciw obyczajom wedle paragrafu 125, 127, 128, 129, 131, 132 i 512 ustawy austryackiej. 4. Osoby, które dopuściły się świadomie nadużyć przy układaniu list osób dopuszczonych do głosowania, przekupstwa albo oszustwa z okazyi czynności, dotyczących plebiscytu. 5. Osoby, które począwszy od dnia 1 stycznia 1917 r. były więcej niż dwukrotnie skazane sądownie na karę aresztu za pijaństwo według austryackiego kodeksu karnego lub innych austryackich przepisów prawnych, jakoteż osoby, skazane za żebractwo.

Artykuł IX. Zarządzenia wymienione w paragrafie 2, 3 i 5 poprzedniego artykułu, pociągną za sobą wykluczenie od prawa głosowania o tyle tylko, o ile są następstwem ostatecznego wyroku.

Artykuł X. Osoby, skazane za przestępstwa wymienione w ustępach 2 i 3 art. VIII, które jednak zostały zrehabilitowane, będą brały udział w głosowaniu.

Artykuł XI. Osoby, skazane za przestępstwa polityczne przed dniem 3 listopada 1918 r. będą miały prawo głosu. To samo dotyczy osób skazanych po tej dacie za przestępstwa polityczne, z wyjątkiem jednak tych osób, które zostały skazane za przestępstwa przewidziane w ustępie 4 art. VIII.

Artykuł XII. Nikt nie będzie mógł rozporządzać więcej niż jednym głosem.

Artykuł XIII. Każdy będzie głosował w gminie, w której przebywa, względnie do której przynależy. Zmiana miejsca pobytu albo przeniesienie się z listy przynależności w jednej gminie do drugiej gminy, leżącej na obszarze plebiscytu, nie może być uważane za przyczynę wykluczającą od głosowania osoby posiadające prawo do tego, stosownie do artykułu I. Osoby, posiadające prawo głosowania w pewnej gminie tytułem przynależności do tejże, a mieszkające w innej gminie, będą musiały w chwili układu listy oświadczyć, w której gminie mają zamiar głosować. Prawo głosu ma być wykonane w gminie, w której głosujący stale przebywali w dniu 1 stycznia 1920, względnie w gminie, w której są zapisani w owym dniu w spisie przynależności.

Artykuł XIV. Prawo do głosowania można wykorzystać tylko osobiście. Żadne pełnomocnictwo i zastępstwo nie będzie dopuszczone.

Artykuł XV. Wynik głosowania będzie ustalony w gminie, stosownie do większości głosów w danej gminie.

Artykuł XVI. Data plebiscytu będzie ogłoszona w krajowych pismach urzędowych, jakoteż drogą obwieszczeń, we wszystkich gminach obszarów, podlegających plebiscytowi, a to przynajmniej na 3 tygodnie naprzód.

Artykuł XVII. Władze gminne są obowiązane spisać na specyalnych listach osoby uprawnione do głosowania w porządku alfabetycznym. Karty głosujących muszą być sporządzone do dnia 30 kwietnia 1920 r. i to najmniej w dwu egzemplarzach.

Podpisani: **Wilton, Mannoville, Yamada.**

Cieszyn. P. A. T. Nagle i niespodziewanie ogłosiła międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie za pośrednictwem czeskiego Biura prasowego **warunki głosowania** i łączące się z niemi przepisy wykonawcze. Ogłoszenie to nastąpiło w chwili, gdy **Rada Narodowa**, reprezentująca całą polską ludność Śląska Cieszyńskiego, na plenarnem swem posiedzeniu powzięła jednomyślną uchwałę protestującą przeciw plebiscytowi przy obecnych stosunkach bezpieczeństwa, panujących w Zagłębiu węglowem.

Stanowisko to Rady Narodowej jest zgodne ze stanowiskiem wszystkich kompetentnych czynników w Warszawie, a w szczególności sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych, która na ostatniem swem posiedzeniu, dotyczącem sprawy plebiscytu w Cieszyńskiem, wezwała rząd, aby delegat rządu w Cieszynie stanowczo oparł się ustaleniu jakiegokolwiek terminu, tak co do wystawienia list wyborczych, jak i co do samego plebiscytu, dopóki wpierw nie będą zapewnione warunki bezpieczeństwa dla ludności polskiej. Te warunki dotąd nie zostały zapewnione, mimo to Komisya plebiscytowa dziś ogłasza ustawę o głosowaniu, w której określa termin wystawienia list wyborczych na dzień 30 kwietnia. Pozatem oficyalne warunki głosowania okazują wyraźną tendencyę faworyzowania Czechów. Charakterystyczne w tym względzie są dwa artykuły ustawy. Według artykułu I. prawo głosowania będzie przysługiwało wszystkim osobom, które uzyskały prawo obywatelstwa w Rzeczypospolitej czesko-słowackiej, osoby zaś, które uzyskały obywatelstwo polskie tylko o tyle, o ile pochodzą z dawnego zaboru austryackiego. Natomiast wykluczone są od głosowania wszystkie osoby, posiadające obywatelstwo polskie z zaboru pruskiego i rosyjskiego.

Artykuł VII. zawiera przepis, że nieobecność na terenie plebiscytowym, spowodowana służbą w armiach ententy, nie będzie brana w rachubę. I ten przepis faworyzuje Czechów, jeżeli się uwzględni, że Czesi tworzyli legiony czeskie, które są uważane za część armii ententy. Prawda, że i my mamy naszych Hallerczyków, ale i myśmy tworzyli także Legiony własne, którym ten przywilej nie będzie przysługiwał.

Odroczenie wyjazdu prem. Skulskiego do Lwowa.

Warszawa. (Telefonem). Odpowiedź bolszewików na ostatnią notę rządu polskiego dotychczas nie nadeszła. Oczekują jej jednakże każdej chwili. Tymczasem rząd w dalszym ciągu czyni przygotowania do **wyjazdu delegacyi pokojowej.** W związku z temi przygotowaniami odroczono na czas nieograniczony wyjazd **premiera Skulskiego do Lwowa,** który miał nastąpić w czasie Świąt wielkanocnych. Premier pragnie pozostać w Warszawie do chwili wyjazdu delegacyi. Ponieważ termin rokowań został przedłużony do 17 b. m. a wobec możliwego opóźnienia odpowiedzi rządu sowietów nie jest wykluczone dalsze przesunięcie terminu, o wyjeździe premiera Skulskiego w tym miesiącu do Lwowa nie może być mowy, zwłaszcza, że chce być obecnym w dniu otwarcia Sejmu, t. j. 20 b. m.

PRZEWÓZ WOJSK POLSKICH Z DALEKIEGO WSCHODU.

Warszawa. (Telefonem). Rząd angielski wysłał na Daleki Wschód statek pod nazwą „Jarosław", celem **przewiezienia wojsk polskich,** znajdujących się na Dalekim Wschodzie, do **Polski.**

Bezwzględna agitacya niemiecka na G. Śląsku

Bytom. P. A. T. Agitacya niemiecka na Górnym Śląsku przybiera formy coraz bezwzględniejsze i niekulturalniejsze. Jeszcze nie przebrzmiały echa bandyckiego napadu na księży w Głogówku, podczas którego obito i skatowano do krwi członków komitetu plebiscytowego, a już nowe nadchodzą wiadomości, że Niemcy niczego nie zaniedbują, aby sprowokować ludność i utrudnić działaczom naszym pracę.

Ze Stoszka donoszą o zamachu hakaty na organizacye robotnicze. Robotnicy i robotnice zostali zwolnieni na rozkaz budowniczego powiatowego, Scheibolda, za to, że zorganizowali się w Zjednoczeniu zawodowem polskiem. O podobnych wypadkach donoszą z innych powiatów Górnego Śląska.

Obecnie na kolejach i kolejkach elektrycznych pojawiają się wysłannicy rozmaitych niemieckich związków hakatystycznych i opowiadają, że niedawno powrócili z Polski, gdzie widzieli okropną nędzę i głód. Rozdzielają oni następnie między publiczność papierosy, a odchodząc, zbierają od obecnych podpisy, że głosować będą za Niemcami.

Wystąpienie energiczne Francyi

Krwawe rozruchy we Frankfurcie.

Wiedeń. P. A. T. Radio. „Vossische Ztg." donosi z Frankfurtu, że miało tam przyjść do wykroczeń koło głównej warty, a także w innych punktach miasta. Ruch tramwajowy został zupełnie wstrzymany. Francuzi ustawili koło odwachu i w innych ważnych punktach automobile pancerne i wzmocnili swoje posterunki. Zarząd miasta i koalicya trzech partyi robotniczych wręczyły władzom francuskim protest przeciw obsadzeniu Frankfurtu.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina: Z Frankfurtu donoszą, że silne patrole francuskie przeciągają uzbrojone przez ulice. Wielką liczbę osób aresztowano.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Paryża: Wczoraj pojawił się tutaj komunikat wojskowy, w którym jest powiedziane: Podczas obsadzania różnych miast niemieckich nie wydarzyły się żadne szczególne wypadki, tylko w pobliżu Frankfurtu użyły wojska niemieckie artyleryi przeciw kawaleryi francuskiej.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi z Frankfurtu: Wczoraj po południu rozeszła się pogłoska, jakoby wojska francuskie pod naciskiem koalicyi otrzymały rozkaz opróżnienia miasta. Studenci stanęli w automobilach i podburzali ludność przeciwko wojskom francuskim. Przyszło w różnych punktach miasta do starć, przyczem po stronie niemieckiej zabito i zraniono szereg osób.

O godz. 8 wieczór przywrócono znów w mieście porządek. Patrole oczyściły ulice. Mieszkańcom zakazano wychodzić po godz. 9 wieczór. Doniesienie, jakoby wojsko francuskie miało opuścić Frankfurt, jest nieuzasadnione.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi z Frankfurtu: W ciągu dnia dzisiejszego przyszło kilkakrotnie do starć między ludnością a wojskami okupacyjnemi. Dzisiaj w południe przyszło do krwawych starć przed odwachem, przyczem zabito szereg osób a 30 osób raniono mniej lub więcej ciężko.

Opinia Francyi i zagranicy.

Paryż. P. A. T. Prasa francuska pochwala rząd za jego zarządzenie wojskowe przeciw Niemcom i oświadcza, że posuwanie się naprzód jest tylko koniecznem następstwem rozwoju wypadków w Zagłębiu Ruhr.

Dzienniki poranne przynoszą szereg wiadomości o stanowisku aliantów. I tak, „Matin" w telegramie z Waszyngtonu donosi, iż wydano tam urzędowe oświadczenie, że Stany Zjednoczone, jakkolwiek pochodu wojsk francuskich „technicznie" nie akceptują, niemniej przeto sympatyzują ze stanowiskiem Francyi. Wskazują one również na to, że Francya ma powody do obawiania się militarnego odrodzenia Niemiec i twierdzą, że nawet gdyby Włochy i Anglia w tym wypadku nie poparły Francyi, to Stany Zjednoczone nie będą jej przeszkadzać w posuwaniu się naprzód.

„Matin" podaje dalej, że Ameryka tylko na jednym punkcie jest zgodną, t. j. że nie weźmie udziału w żadnem przedsięwzięciu wojskowem.

Z głosów dzienników londyńskich wynika, że angielska opinia publiczna, która, jak donosi „Petit Parisien", została wiadomością o pochodzie wojsk francuskich zaskoczona, podziela stanowisko Francyi. Korespondent „Petit Parisien" sądzi, że opinia angielskich kół politycznych da się sprecyzować w ten sposób, że posuwanie się Francyi uważane jest za nieco przedwczesne, że byłoby lepiej jakiś czas poczekać i dać Niemcom możność przywrócenia własnymi środkami porządku w Zagłębiu Ruhr.

Strajk gen. urzędników państwowych w Czechosłowacyi.

Praga. P. A. T. „Prager Tgbltt" donosi, że należy oczekiwać wybuchu generalnego strajku urzędników państwowych w całej Republice czeskiej. We wtorek przyszło przed budynkiem Sejmu w Pradze do burzliwych demonstracyi urzędników państwowych przeciw obecnemu rządowi. Około 3000 demonstrujących domagało się ustąpienia rządu. Demonstrujący usiłowali przemocą wedrzeć się do gmachu Sejmu, czemu przeszkodziło wojsko. Minister Svehla przyjął następnie deputacyę demonstrujących. Powodem wzburzenia urzędników było przewlekanie sprawy zarachowania lat służby wojskowej do czasu służby państwowej.

Z „NARODOWEGO" CZESKIEGO KOŚCIOŁA.

Cieszyn. (Telefonem). Dnia 4 b. m. ogłosił w Michałkowicach wikaryusz tamtejszy ks. Hanach, że odprawia już po raz ostatni nabożeństwo po łacinie. I rzeczywiście w dniu następnym zaczął czytać Mszę po czesku. Wywołało to olbrzymią awanturę w kościele. Przyszło do formalnej bójki. Ks. Hanach zawezwał pomocy żandarmeryi, która z trudem zdołała [illegible] po obu stronach walczyli prawie wyłącznie sami Czesi. Aresztowano Czeszkę Horwatową, żonę [illegible]. Księdza [illegible] od ołtarza, nie dokończywszy nabożeństwa.

KONFLIKT ŻYDOWSKO-MAHOMETAŃSKI W JEROZOLIMIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: W niedzielę wielkanocną przyszło w Jerozolimie do poważnego konfliktu między żydami a mahometanami.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Z Kairu donoszą, że w poniedziałek wielkanocny przyszło ponownie w Jerozolimie do starć między żydami a mahometanami. Jak słychać, położenie w Palestynie jest poważne. Udzielenie pozwoleń na przyjazd do Palestyny i Egiptu jest wstrzymane.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 kwietnia 1920 r. L. 72

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Marki niemieckie à 100	350·—	360·—	355·—
" " à 1000	388·—	393·—	393·—
Ruble carskie po 100 rb.	275·—	285·—	—·—
" " " 500 "	295·—	305·—	300·—
" duńskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	220·—	237·—	—·—
Lei rumuńskie	340·—	370·—	327·—
Wiedeń	—·—	—·—	108·—
Berlin	370·—	380·—	—·—
Praga	830·—	840·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	84·50	85·50	—·—
4% " " szkolna E. 1908	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	86·50	87·50	—·—
4½% " " " 1914	98·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	92·50	[illegible]	—·—
4% " " Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	93·—	99·—	—·—
4% " " "	96·—	97·—	—·—
4% " kolej.	93·50	94·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	102·—
4% " " "	88·75	89·75	—·—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe:			
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye Tow. handl. i przem.:			
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 97.75, austr. renta kor. 92.75, Renta lutowa 98.50, Węgierska renta kor. 114.75, Losy tureckie 1915, Pryorytety kolei południowej 312, Anglobank 915, Bankverein 900, Bank depozytowy 971, Länderbank 1107, Merkury 930, Unionbank 900, Bank obrotowy 350, Živnostenska banka 1610, Kolej północna 13.000, Kolej lwowsko-czerniowiecka 2240, Koleje austryackie 4540, Kolej południowa 667, Alpiny 3790, Berg und Hütten 11.100, Krupp 1600, Poldi Hütte 3040, Prageroisen 7820, Rima 3540, Skoda 2950, Zieleniewski 1850, Apollo 4100, Fanto 17000, Galicyjskie Karpaty 11.100, Galicya 13.500.

Zurych. P. A. T. Kursa początkowe dewiz: Berlin 9 poprzednio 8.80, Praga 7.80 poprz. 7.50, Budapeszt 2.60 poprz. 2.60, Wiedeń 2.50 poprz. 2.55, austryackie korony stemplowane 2.60 poprzednio 2.60.

NADESŁANE.

Głosy publiczne.

W numerach świątecznych aż trzech krakowskich dzienników wybrało się Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu z wojowniczą, ale bardzo płytką napaścią na redakcyę naszego pisma, a to z powodu naszego artykułu z dnia 23 lutego b. r., w którym poddaliśmy dosadnej krytyce rolę i stosunek adwokata podgórskiego, Dra Józefa Emilewicza, do pewnej miejscowej paskarskiej spółki masarzy, wywożącej z Krakowa wędliny całymi wagonami.

Zdawało się przyjaciołom P. Emilewicza, że zadadzą nam w opinii publicznej stanowczą klęskę, niestety, filipika przeciw nam spaliła na panewce. Sprawami i interesami „druha" Emilewicza zajmiemy się dopiero teraz obszernie, a w Sądzie będziemy prowadzili dowód prawdy. Na list „Sokoła" nie uważaliśmy za stosowne odpowiedzieć, sądziliśmy bowiem, że instytucya ta (zupełnie niepotrzebnie mieszająca się w nasz spór z p. Emilewiczem) będzie w myśl ogólnie przyjętych zwyczajów wyczekiwała wyniku procesu o obrazę czci, wytoczonego nam z konieczności przez wspomnianego mecenasa.

Nawiasowo zaznaczamy, że twierdzenie Zarządu „Sokoła", jakoby w naszej redakcyi było jakichś dwóch jego wysłanników, a my im w kwestyi artykułu, tyczącego Dra Emilewicza, wyjaśnień odmówili, mija się poprostu z prawdą, chyba, że z wizytą do nas wybrali się o wschodzie lub po zachodzie słońca. W godzinach urzędowych nikogo takiego nie było. Musimy przypuszczać, że Prezesa podgórskiego „Sokoła", p. Wodzinowskiego, wprowadzono w błąd i tylko dlatego podpisał owe niefortunne „Głosy publiczne". Oczywiście od Zarządu „Sokoła" podgórskiego zażądamy na właściwej drodze cofnięcia kłamliwego i niekulturalnego „oświadczenia".

Szczegółowo odpowiemy naszym adwersarzom w najbliższym (8) Nrze „Wolnego Słowa" i do niego odsyłamy wszystkich interesujących się sprawą Dra Emilewicza. 1206

Za Redakcyą „Wolnego Słowa" Franciszek Kuciel, odpow. redaktor.

Podziękowanie.

Zacnemu Gronu Kolegów-Oficerów II i III bat. 5 pp. Leg. i Wielebnemu Kapelanowi tegoż pułku, Ks. Janowi Ziółkowskiemu, za sprowadzenie z Białej Rusi do Krakowa zwłok ś. p. podpor. Kazimierza Konińskiego, JWPanu Generałowi Stillerowi i Szanownej Delegacyi Oficerów tut. załogi, Wielebnemu Ks. Kapelanowi Krassowskiemu, Towarzyszom Broni, tudzież wszystkim Życzliwym za wzięcie udziału w pogrzebie naszego najdroższego poległego i danie przez to wyrazu pamięci o Nim, oraz współczucia dla nas — dziękujemy z głębi serca. Rodzina.

†

Z GRAMATYKÓW
ROZALJA PIECHNIKOWA
wdowa
przeżywszy lat 75, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8-go kwietnia 1920 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 12 [illegible] na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 4-ej po południu, na który to smutny obrzęd stroskani [illegible] zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 12-go b. m. o godzinie 9-ej rano w kościele św. Anny.
Osobnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.
[illegible]

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Nu, Joel, co jest nowego? — spytał Srul.

— Co ma być? Może to nowe? a może stare? Ja nie wiem.

— Dla mnie wszystko nowe, bo ja siedzę w stodole pomiędzy mużykami — odezwał się Chaim — jak jest interes, to można wytrzymać, ale co robić, jeśli jeden głupi goj wszystko zepsuje? Ty, Joel, uraduj moje uszy i powiedz, co ty wiesz?

— Chaim, jak ty był u gojów we dworze, ty już wiesz i dla ciebie to nie jest nowina.

Usłyszawszy wzmiankę o dworze, wszyscy przej zawołali:

— Co jest?... Co ty wiesz?... Dlaczego ty Joel nie mówisz?

— Czego wy krzyczycie, czy myślicie, że ja nie mam otwarte uszy? Ja słyszę. Czy wiecie wy, że jutro przyjedzie na jarmark ten nowy rządca?

— Co ty Joel mówisz? — wstał Srul szybko z ławy i odłożył fajkę — czego on przyjedzie? Co on sprzedaje? Jaki on ma interes?

— Dlaczego on ma sprzedawać zaraz? On sobie przyjedzie, ażeby robić kontrakty z mużykami na buraki.

— Jakie kontrakty? Co za kontrakty? — zawołał Nuchim.

— Nuchim, ty potrzebujesz swój zajazd zaraz zamknąć — zaśmiał się Chaim — kiedy ty nie wiesz o kontraktach na morgi.

— Ja wiem, ja pytam dlaczego on tu w mieście robi? dlaczego nie we dworze? — bronił się Nuchim.

— Cicho! — zawołał Srul — ty Joel mów!

— Co mam mówić? A czy wy wiecie, że dzisiaj był pisarz z rebuchem w wołości?

— Co on zawinił? Czy on idzie pod sąd? — spytał Nuchim, który miewał częste zatargi z urzędem wójtowskim.

— On przywiózł tam zboże, ażeby wołość pisała kontrakty — objaśnił Joel.

— Słuchaj, Joel — odezwał się Chaim — czy ty nie słyszał nic o czyszczeniu pszenicy?

Wszyscy wpatrzyli się w Joela, który spokojnie czyścił cygarniczkę trzcinową skręconym papierem i powiedział:

— Dlaczego ja nie miał słyszeć?

Przyskoczyli do niego, a Chaim zniecierpliwiony chwycił go za ramię i wołał:

— Dlaczego ty nie mówisz? Czy ty nie wiesz, że to interes mój i Mojsze?

— Zaraz! — odpowiedział flegmatycznie — ja nie wiem, czy się opłaci moje gadanie? Może ono nie jest warte słuchania?

— Ty, Joel, gadaj! — zawołał Srul.

— Nu, pisarz mówił, że jeśli ten rządca nie dostanie stówki za taką oczystkę pszenicy, to on potrzebuje być całkiem głupi. Nu, co jest? Kto jemu da sto rubli?

— A swarce jur! — zaklął Chaim, życząc rządcy czarnego roku — to huligan! to rozbójnik! Jak on zechce sto rubli, może Mojsze jemu da, ale co ja zarobię?

— Chaim! — upominał go Srul — co twój krzyk pomoże? On jutro będzie u mnie, ja z nim pogadam mądre słowo. On może weźmie za całą pszenicę dziesięć, nu, może za trzy wagony trzydzieści rubli i będzie spokój.

— Aj! Aj! Tyle pieniędzy! Ja tego nie chcę.

— Chaim, czy ty chcesz od razu zostać bogatym, bez kosztów interesu, bez ryzyka? — przemówił Nuchim — ty policz, ile ty zarobisz na tym pośladzie. Ty potrzebujesz Panu Bogu podziękować, że ten rządca taki głupi i że on weźmie tylko trzydzieści rubli!

Wszczęła się ożywiona rozmowa o przypuszczalnych zyskach Apfeldufta i Chaima na tym interesie pszenicznym, rozstrząsano wszystko za i przeciw i stanęło na tem, ażeby Srul pogadał z rządcą, bo czyszczenie dalszych wagonów musi być takie, jak pierwszego wagonu, jeśli Mojsze i Chaim mają mieć należne im zyski.

Pierwszy wstał Joel, spiesząc do domu, ażeby się przygotować na jutrzejszy jarmark, za jego przykładem poszli inni.

XIV.

Przy dniu spokojnym, pogodnym, mroźnym, zaczęli zjeżdżać do miasteczka chłopi z okolicznych wsi. Był to ostatni jarmark przed świętami i włościanie z żonami spieszyli do miasteczka, ażeby zaopatrzyć się na święta.

Niemal na każdych saniach widniał wór lub kilka napełnionych ziarnem. Inne znów sanie wiozły cielęta, kury, kaczki, gęsi, albo też szły przytroczone konie, jałowe krowy. Ze zwierząt najliczniej były reprezentowane świnie, których nieustanny kwik rozlegał się po mieście, a koncentrował się na targowicy.

Włościanie, przeważnie rośli, silni, w kożuchach, przepasani czerwonymi lub zielonymi pasami, w baranich czapkach na głowie, rozmawiali głośno, a przy lada targowaniu odzywały się dosadne zaklęcia od czorta do matiery. Baby w kożuchach, z głowami zawiniętemi w chusty jaskrawe, piskliwymi głosmi wtórowały chłopom. Pełno było krzyku, wesołości, nawoływań, klątw, zaklinań i skromnych życzeń w rodzaju: „szczob ty zdechł!“, „idy k'czortu!“.

Wśród sań, koni, bab i chłopów uwijali się jedyni pośrednicy w handlu, żydzi, w ciemnych chałatach, z ruchami nerwowymi, z gorączkowymi wypiekami na twarzach, z błyskami pożądliwymi w oczach.

Kupował, czy nie kupował, każdy z nich uważał za swój obowiązek spytać przy każdych saniach chłopa czy babę, co przywieźli, ile chcą i obniżając cenę do niemożliwości, zapytywali o zgodę.

W odpowiedzi usłyszał taki kupiec dosadne przekleństwo, często pogróżkę obicia, rzadziej potrącenie, co jednak w niczem nie zrażało żyda i odpędzony od jednych sań, zaraz przystępował do drugich i następowały znów te same pytania i w końcu takie samo lub podobne przekleństwa z ust obużonego chłopa.

Żydami nie powodowała jednak, jakby z pozoru można było sądzić, ciekawość kupiecka lub zamiłowanie do handlu, było to raczej szpiegowanie dobrowolne, bez żadnej umowy poprzedniej. Były to niezorganizowane, ale funkcyonujące doskonale wywiady, ile i czego dowieziono i według tego tak zwani hurtownicy w rodzaju Bera Nudelmanna naznaczali cenę potrzebnego im produktu. W tem zamieszaniu jarmarcznem, w rozgardyaszu, hałasie, krzyku, w nieustannem krzyżowaniu się pytań o podaży i popycie, tylko żydzi celowo i harmonijnie pracowali, ażeby cenę obniżyć jak najbardziej i wyzyskać producenta zmuszonego do ustępstw potrzebą gotówki.

U Srula był to dzień pracy bardzo wytężonej, ale też i owocnej, gdyż od samego rana izba szynkowniana pełna była gości spragnionych pokrzepienia. W tej izbie głównej mieściło się pospólstwo jarmarczne, zaś wszystkie inne izby mieszkalne zamienione na ten dzień w pokoje gościnne, w których Srul umieszczał różne godne szacunku osoby, jak popów, pisarzy, ekonomów, biedniejszych dzierżawców, bogatszą czynszową szlachtę i bogatych chłopów.

Chaim poszedł na folwark do pilnowania pszenicy, ale wrócił niespodzianie w jakąś godzinę ku zdziwieniu Srula, który obaczywszy go, spytał pomiędzy jednem a drugiem nalewaniem kieliszków:

— Nu, co to jest?

— Co ma być z takim przeklętym gojem? — odpowiedział z pasyą — ja myślał, że co on złego zrobił wczoraj, ja odrobię dziś z gumiennym, jak on pojedzie na jarmark, a ten ganew, ten łapserdak zabronił czyścić i stodołę całkiem zamknął. Niech on nie dojedzie, niech on złamie nie jedną nogę, ale dwie, ale wszystkie cztery! Aj, co on mnie zdrowia kosztuje?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Farka.